Nr. 72. Lwów, Czwartek dnia 13. Marca 1890 **Rok VIII.**

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—na każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Rozyny i Rodr.
Jutro: Matyldy P.
Pojutrze: Longina.

Grecko-katolickie:
Eudokji.
Fteodota.
Ewtropia.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g 25 m.
Zachód „ o 5 g. 56 m.
Barometer 770 Pogoda.

Czynności Koła polskiego w Wiedniu.

Według sprawozdania sekretarjatu Koła na posiedzeniu 9. bm. p. Czerkawski przedłożył odpis memorjału tarnopolskiej reprezentacji miejskiej w sprawie *przeniesienia Izby przemysłowo-handlowej z Brodów* do Tarnopola, i wniósł, aby Koło sprawę tę poparło tem silniej, ile że Sejm uchwalił dwukrotnie rezolucję wzywającą rząd do przeniesienia Izby z Brodów do Tarnopola, wreszcie zaproponował, aby Koło wyznaczyło trzech posłów wybranych przez okręgi tarnopolskie do Rady państwa, mianowicie: Pinińskiego, Borkowskiego i przemawiającego, aby udali się do ministerstw w celu poparcia tej sprawy.

P. Niemczynowski poparł ten wniosek z tego także powodu, iż dla członków Izby handlowej ze stanu przemysłowego jest dogodniejszą siedzibą Izby Tarnopol, niż Brody.

Następnie Chrzanowski zdał sprawę ze starań deputacji w sprawie budowy dwóch gmachów w Krakowie dla pomieszczenia gimnazjum II. i szkoły realnej; minister oświadczył, że odnośne papiery z ostatnią ofertą krakowskiej kasy oszczędności nadeszły z namiestnictwa i ministerstwo przychylną już dało opinję; sprawa poszła do innych ministerstw, i zapewne wkrótce pomyślnie załatwioną zostanie.

Co do wyznaczenia większych zasiłków ze skarbu państwa w budżecie na rok 1890 dla *szkół przemysłowych* uzupełniających i szkół przemysłowych fachowych, przemawiający żądał od ministra, aby dla 20 szkół przemysłowych uzupełniających, obecnie zorganizowanych według statutu wzorowego, wyznaczono zasiłki roczne ze skarbu państwa 11.000, zaś zasiłki jednorazowe na środki naukowe 6.000 złr., jak się tego domagał Wydział kraj. i kraj. komisja przemysłowa w memorjale przedłożonym ministerstwu w maju zr. Minister i odnośny referent jego przedstawili, iż sumę 6.200 złr. wyznaczoną w rządowym projekcie budżetu na rok 1890 na zasiłki dla tych szkół, *możnaby* tylko podnieść teraz do kwoty 7.500 złr., a to z powodu, iż szkoły te nie są zorganizowane według statutu *normalnego* ułożonego przez rząd. Nad tem pytaniem rozwinęła się dyskusja między deputacją a ministerstwem oświecenia, która jednak *niedoprowadziła* do obietnicy podwyższenia zasiłków. Przeto Chrzanowski wniósł, aby polscy członkowie kom. budżetowej zaproponowali rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenia kredytu dodatkowego 4.000 złr. P. Bobrzyński oświadczył, jako członek tej komisji, iż przygotowania są w tym względzie poczynione.

Dalej przedstawił Chrzanowski, że ta deputacja wyłożyła ministrowi szczegółowo potrzeby podwyższenia w budżecie na r. 1890 zasiłków dla szkół przemysłowo-fachowych w Galicji, o sumę 16.000 złr. w zasiłkach rocznych, i 26.000 złr. na zasiłki jednorazowe. Deputacja wykazała, jak znaczne sumy kraj. (przeszło 45.000 złr.) oraz gminy, rady powiatowe i stowarzyszenia dają rocznie, z wielkiem wysileniem, na utrzymanie tych szkół. Jednak ministerstwo oświaty okazało się tylko skłonnem do wyznaczenia teraz nowych zasiłków dla szkoły garncarstwa w Porembie **800** złr. i dla szkoły tkackiej w Krośnie **1000** złr. z nadzieją podwyżki, skoro inspekcja tych szkół, którą ministerstwo oświecenia zarządzi w kwietniu lub maju rb., przedłoży sprawozdanie przychylne.

Dalej minister i referenci oświadczyli, iż rozwojem szkoły *ślusarstwa* w Świątnikach i założeniem warstatu wzorowego dla *kowalstwa* w Sułkowicach, zajmują się „gorliwie“, i sądzi, że z początkiem r. 1891 przyjdzie to do skutku. Deputacji nie zaspokoiło przyrzeczenie tak drobnego podwyższenia, przeto jej imieniem Chrzanowski wniósł, aby członkowie kom. budżetowej wytoczyli tę sprawę na posiedzeniu tej komisji. (Uchwalono). Wreszcie mówił o rokowaniach z ministerstwem oświaty co do uzupełnienia organizacji szkoły *sztuk pięknych* w Krakowie, które się *jeszcze toczą*.

P. Lewicki poruszył sprawę o przeniesienie *strzelnicy wojskowej* z błonia pod Samborem, o co otrzymał znowu pismo. P. Jaworski „przypomniał“ starania, które w tej sprawie przedsiębrał na zeszłorocznej sesji delegacji wspólnych, przypomniał także, że przed kilku tygodniami Koło wyznaczyło deputację, mającą udać się do ministerstwa wojny z przedstawieniem potrzeby przeniesienia tej strzelnicy w inne miejsce, w któremby żołnierze, ćwicząc się w strzelaniu, nie ranili kulami ludzi i bydła na okolicznych polach. (Na przypomnieniu więc skończyło się. Red.).

P. Zaremba przedłożył pismo wystosowane przez wydział pow. rohatyński, w którem wykazano, iż władze skarbowe przewlekają przyznanie ulg w podatku gruntowym, chociaż komisje odbyły się w tym celu jeszcze w lipcu zr. Pismo to przekazano członkom komisji zajmującej się przeprowadzeniem ulg w podatkach.

P. Madeyski złożył petycję z trzech kancelistów z Chrzanowa, upraszających, aby Koło poparło sprawę dotacji kancelistów sądowych. Przekazano polskim członkom kom. budżetowej.

Wreszcie przystąpiono do obrad nad *głównym przedmiotem*, nad faktycznem postępowaniem w celu przeprowadzenia ustawy, zatwierdzającej ugodę co do tak zw. *długu indemnizacyjnego*, narosłego od r. 1857.

P. Jaworski przedstawił wynik konferencyj w tym względzie z klubami prawicy: Klub *czeski* i klub *Hohenwartha* oświadczyły bezwarunkową gotowość głosowania; zaś klub *centrum* (klerykały Liechtensteina) uczynił głosowanie za projektem tej ustawy, *zależnem* od załatwienia reformy szkolnej w myśl jego żądań znanych. Klubowi centrum oznajmił Jaworski stanowczo, że wszelką *warunkową* odpowiedź musi w obecnych stosunkach, uważać *za odmowną* i w żadne dalsze rokowania na tej podstawie wdawać się nie może (brawo!). Jednak klub centrum *nie zmienił* swojej odpowiedzi. (Kolega nie boi się widocznie kolegi!)

P. Jaworski jest tedy zdania, że w teraźniejszem położeniu należy *oświadczyć rządowi*, że „Koło *domaga* się *stanowczo* przeprowadzenia sprawy indemnizacyjnej *przed odroczeniem* Rady państwa“. Po długiem gadaniu (poufnem) przyjęto ten wniosek jednomyślnie. (Próżna fatyga. Red.).

Rozprawy w komisji budżetowej.

Wiedeń 10. marca. W komisji budżetowej Izby poselskiej toczyły się dzisiaj bardzo ożywione rozprawy nad sprawami szkolnictwa. Przy tyt. „rozszerzenie nauki elektrotechnicznej w politechnikach“, przemawiał pomiędzy innymi dep. dr. Beer i oświadczył, że sumy wydawane na wykłady z tej gałęzi wiedzy są zbyt szczupłe. Stosunki np. wied. politechniki są pod względem nauki elektrotechnicznej nadzwyczaj niedogodne. Zapisanych jest 150 do 160 słuchaczy, atoli w salach wykładowych znajduje pomieszczenie zaledwie połowa tej liczby. Oprócz tego zauważyć należy, że i osoby prywatne, urzędnicy i wojskowi chętnie chodziliby na wykłady. Potrzebny byłby osobny profesor, w przeciwnym bowiem razie pragnący poświęcić się studjom elektrotechniki zmuszeni bywają wyjeżdżać za granicę. Radca ministerjalny Fuehrich oświadczył, że w organizacji wykładów elektrotechnicznych można wskutek finansowych trudności postępować tylko stopniowo. Rząd postara się o urządzenie osobnych docentów dla elektro-techniki przy tych politechnikach, gdzie ich jeszcze nie ma. Tytuł ten przyjęto.

W dalszym ciągu dyskutowano nad odnoszącemi się do tej sprawy rezolucjami i petycjami. Petycję profesorów politechniki o regulację płacy polecał gorąco dep. dr. Beer.

Dr. Plener wniósł następującą rezolucję: „Wzywa się rząd, ażeby regulację płacy profesorów politechnik wziął pod szczególną rozwagę i postawił w jak najkrótszym czasie odpowiedni wniosek“.

Dep. dr. Russ omawiał stanowisko techników w życiu publicznem i w stosunku do administracji państwowej, żądał rewizji spraw egzaminacyjnych na politechnikach i przyznania technikom publicznych praw w stosunku do gminy i kraju. Minister dr. Gautsch oświadczył, że uznaje potrzebę rewizji istniejących egzaminów dyplomowych dla techników i że odpowiednie prace przygotowawcze już są w toku.

Przy rozdziale „szkoły średnie“ zażądał referent dr. Fanderlik podania frekwencji tych szkół. Minister Gautsch odpowiedział: „Jeżeli porównamy daty frekwencyjne w roku szkolnym 1885/86 z datami w r. 1889/90, to otrzymamy ogólną liczbę 1301 uczni, o których się zmniejszyła frekwencja. W tej samej atoli mierze, w jakiej zmniejszała się liczba uczni gimnazjalnych, wzrastała frekwencja uczni szkół realnych, która powiększyła się do 1393 uczni. Co do stosunku w poszczególnych krajach, to tendencja gimnazjów we wszystkich krajach opada, w Galicji jedynie podniosła się obecnie o 327 uczni więcej, aniżeli w r. zeszłym. W szkołach realnych można zauważyć systematyczny wzrost frekwencji.

W sprawie położenia suplentów wskazywał minister na środki, przedsięwzięte w ciągu ostatnich lat przez administrację szkolnictwa. Na podstawie ustawy o dodatkach dla suplentów stosownie do ich lat służby, przyznano dodatek 233 suplentom, z których 79 zostało zamianowanych nauczycielami, 3 umarło, 2 zrezygnowało, a 5 przeniesionych zostało do innych szkół. Korzysta więc z tych dodatków 144 suplentów w średnich szkołach państwowych. Zamianowano także w zastępstwie profesorów, używanych do nadzoru szkół, cały szereg suplentów prowizorycznymi nauczycielami. Faktycznie urzęduje 31 takich nauczycieli prowizorycznych przy szkołach średnich państwowych. Oprócz tego ustanowiono 40 nowych posad nauczycielskich extra statum w tych gimnazjach, w których okazała się tego potrzeba wskutek istniejących tamże paralelek. Jeżeli liczba tych posad nie może być dzisiaj jeszcze nazwana dostateczną, to w ciągu najbliższych lat starać się będzie administracja szkolnictwa stosownie do

środków finansowych o pomnożenie tych posad. Co do traktowania służbowego suplentów w razie mobilizacji, to rozprawy nad projektem odpowiedniej ustawy są w toku. Rozporządzenie, regulujące ustanawianie suplentów, zostanie na podstawie nabranych doświadczeń poddane rewizji; po skończeniu tej pracy pokaże się dopiero, czy i o ile potrzebną jest ustawowa regulacja tej sprawy. Minister oświadczył jednak, że musi stanowczą zwrócić uwagę na tę mianowicie okoliczność, iż z neosystemizacją posad nauczycielskich postępować trzeba powoli i stopniowo, ponieważ mógłby bardzo łatwo nastąpić brak sił nauczycielskich, co się już dzisiaj zaczyna objawiać. W każdym razie administracja szkolnictwa będzie miała zawsze na oku rozwój szkół i interesy suplentów.

Dep. dr. Beer wyraził zadowolenie swe z wywodów ministra co do reformy stosunków suplentów. Po dwóch lub trzech latach stosunki te się polepszą; jest to koniecznie potrzebnem, ponieważ niejedni, którzy zdali świetne egzamina, pozostają suplentami 12 i więcej lat.

Mówca cieszy się, że średnie szkoły gmin. zwłaszcza wiedeńskie, przejmuje na siebie państwo. Kraje i gminy mają dosyć do czynienia z utrzymaniem szkół normalnych i wydziałowych. Te gimnazja, których frekwencja wskazuje, że są potrzebne, powinno przejąć państwo. Mowca życzył sobie także regulacji stosunków pensyjnych suplentów. Co do wychowania nauczycieli dla szkół średnich, życzy sobie dep. Beer, ażeby uwzględniano także żywioł pedagogiczno-dydaktyczny, mianowicie zaś niezbędnem jest studjum metodyki dla przyszłych nauczycieli szkół średnich. Żałuje on bardzo, że w szkołach realnych zaniedbują naukę języków; żądać by należało, ażeby uczniowie do tyla władali obcymi językami, iżby mogli się niemi płynnie porozumiewać. Potrzebnem jest, ażeby ci kandydaci, którzy na uniwersytecie uczyli się języka francuskiego i angielskiego, wysyłani bywali kosztem państwa na rok do Francji lub Anglji. Wreszcie wypytywał się mowca, kiedy usunięte zostaną niemożliwe pod względem zdrowotnym stosunki w niektórych gimnazjach i kiedy utworzą nowe gimnazjum w Czerniowcach, ponieważ obecne gimnazjum czerniowieckie jest jednem z najbardziej frekwentowanych w Austrji.

Dep. dr. Kraus przemawiał również w sprawie suplentów i wyraził obawę, że odraczanie tej kwestji spowoduje **dotkliwy brak sił nauczycielskich**. Wreszcie prosił ministra o wiadomości co do stanu częściowej reformy gimnazjalnej, o ile takowa przedstawia się jako rezultat niedawno w tym celu zwołanej ankiety.

Dep. dr. Heilsberg wyraził również życzenie, ażeby przedsięwzięto środki celem usunięcia nędzy, jaka trapi suplentów.

Słówko o celnikach.

Jeszcze od czasów króla Heroda i Piłata Ponckiego celnicy we wszystkich państwach byli kategorją ludzi, która najmniej wzbudzała ku sobie sympatji w szerokich kołach ludności i tradycja ta utrzymuje się do dnia dzisiejszego. I u nas „financy“ czyli „financjery“, zwani gdzie niegdzie nawet „terebylulkami“ — jednem słowem, strażnicy finansowi w oczach znacznej części ludności należą do najbardziej niepopularnych organów rządowych i to nie tylko u ludności wiejskiej i ogółem w niższych warstwach, ale nawet częściej pośród warstw wyższych, majętniejszych i oświeceńszych. Z samem wyobrażeniem strażnika finansowego w myśli wielu ludzi wiąże się wyobrażenie o najrozmaitszych „kwiatkach fiżkalismu“, o przekroczeniach należytościowych, stemplach, kontrabandach itp. Do tej awersji wynikającej z samej istoty ich urzędowania, która dotyka zazwyczaj najboleśniejszej części istoty ludzkiej — kieszeni, przyczyniają się jeszcze inne powody, które depopularyzują straż skarbową w oczach ludności.

Jednym z najważniejszych powodów tego rodzają jest nadzwyczajna trudność dla strażników skarbowych uzyskania od przełożonych władz konsensu na legalny ślub, wskutek czego bardzo dużo ich wchodzi w związki nielegalne, szczególnie po odludnych posterunkach nadgranicznych, gdzie brak towarzystwa żywej duszy ludziej najdotkliwiej czuć się daje. Związki takie, mimo że podyktowane przez najnaturalniejszą konieczność, prześladują zwierzchnicy nieraz z bezwzględną surowością, przenoszą dotyczącego strażnika nieraz w przeciwległy kąt kraju, zakazują mu utrzymywanie jakichkolwiek dalszych stosunków z tą, która nieraz jest już matką jego dzieci, przez co oczywiście zamiast złe naprawić, tylko je pogorszają.

Korpus straży skarbowej liczy w Galicji przeszło 1700 głów, prócz urzędników konceptowych. Urzędowe swe czynności, normowane całym lasem nieprzebytych przepisów i rozporządzeń, w których nadzwyczaj trudno dojść do jakiegokolwiek ładu, pełnią oni sumiennie i tak, że pomimo trudności i drażliwości tego urzędowania o jakichkolwiek z ich strony nadużyciach nic nie słychać. Natomiast od kilkunastu już lat słyszymy ciągłe domagania się tych obywateli, by rząd zlitował się i dał im możność ludzkiego egzystowania.

„Za nasz trud i ciężką pracę — pisze nam jeden z szanownych reprezentantów straży skarbowej — jesteśmy po macoszemu traktowani i jeszcze gorzej wynagradzani. Same władze wyższe zmuszają nas do życia niemoralnego, przez co popadamy w nienawiść u współobywateli“.

Obecnie, kiedy w ministerstwie finansów przygotowuje się projekt reorganizacji straży skarbowej, zwracamy uwagę naszych posłów w Radzie państwa na te użalania straży skarbowej i na potrzebę gruntownego zaradzenia panującym obecnie niedogodnościom. Jakkolwiek się będziemy zapatrywać na fiskalną politykę rządu i na praktykę wyższych organów, na wszelki sposób obstawamy musimy za tem, by organa niższe, pełniące sumiennie swą służbę a wcale nie odpowiedzialne za normy tej służby, miały zapewnioną godną ludzką egzystencję.

Na szczycie Klarence Peak'u.

Kurjer Warsz. podaje następującą zajmującą korespondencję z Santa Marja de Fernando Poo 1. lutego 1890.

Oba listy wasze nie zastały mnie w domu, gdyż znajdowaliśmy się w chwili ich przyjścia na Fernando Poo, na wysokości 11.000 stóp nad poziomem morza wśród dzikich, dziewiczych gąszczy, przepaści i głębi innemi słowy odbywaliśmy ascenzję Clarence Peak'u (przez Hiszpanów zwanego Pico de Santa Isabela), najwyższego co do wysokości szczytu w Afryce, a którego swej dzikości i niedostępności dwóch zaledwie podróżników miał dotąd na swym grzbiecie: Anglika Heweta i Hiszpana Pellona.

Wyprawa nasza trwała 12 dni, w ciągu których przebyliśmy dość trudów i niebezpieczeństw, bo mówiąc już nic o dziko-stromem i uciążliwem piętrze się pod górę wśród kolczastych drzew paprociowych morza pokrzyw i ostów, o obozowaniu pod namiotami nad samemi krawędziami przepaści (bo tam się nad przepaściami idzie), o mirjadach, literalnie zatrzędach pszczół, które każdy nasz odpoczynek zatruwały swem natręctwem, zostaliśmy na dobitkę opuszczeni przez dwóch krajowców, mających nam niby wskazywać drogę, a którzy jej, jak się okazało, nie znali.

5)

Jak odszukałem Emina paszę?

Sprawozdanie Henryka Stanleya, złożone angielskiemu parlamentowi.

(Ciąg dalszy).

Marsz przez największy las na ziemi.

D. 28. czerwca wstąpiła przednia straż naszej ekspedycji w sile 389 ludzi w las, rozciągający się na wschód od Yambuya w obszarach, o jakich nikt pojęcia nie miał. Nikt z nas nie przeczuwał nawet, że las ten rozciąga się na przestrzeni około czteru i pół stopni długości geograficznej, zatem mniej więcej, jak np. z Petersburga do Stambułu, na odpowiedniej też szerokości.

Niepodobna mi w treściwem sprawozdaniu wchodzić w szczegóły i malować epizody, tu zaznaczę, że las ten od początku do końca, zatem od miejsca, gdzie Congo zlewa się z Aruwhimi, rozciąga się w całym przepysznym majestacie dziewiczego lasu, i że ludy, jakie po drodze tu spotykałem, nie miały nawet pojęcia, że istnieją gdzieś w ogóle przestrzenie niezarośnięte drzewami i krzewami. Po siedmiu dniach drogi spotkaliśmy w lesie tym plemiona, żywiące się wyłącznie owocami leśnymi, mlekiem drzewnem i niektórymi gatunkami ptactwa, brak trawy bowiem uniemożliwia tu zupełnie istnienie bydła. Te ludy już zdradzały pojęcie przestrzeni otwartych, co napełniło nas naturalną radością, pewnie niemniejszą, niż ta, jakiej doznał Kolumb, witając kraj upragniony.

Upragniona kraina.

Sto piędziesiątego i piątego dnia naszej podróży, ujrzeliśmy z wierzchołka góry Pisgah, kraj otwarty po raz pierwszy, nie liczę bowiem łysin porobionych z niesłychanym mozołem siekierą krajowców w ich wsiach i schroniskach. Powiadam z mozołem, gdyż roślinność drzew w tej okolicy jest tak szybka i bujna, że krajowcy muszą drugi porost dwa razy do roku wyrąbywać, aby się uchronić od sklepienia naturalnego po nad swojemi głowami.

Przebywszy wreszcie lasu głębie po pięć i pół miesięcznej, bez wytchnienia podróży, stopniała nasza drużyna do 173 ludzi. Spodziewaliśmy się oczywiście, że na powrotnym marszu do Yambuya, odnajdziemy znowu 30 do 40 ludzi, którzy pouciekali i pewnie ze drżeniem oczekiwali sposobności ponownego połączenia się z nami, jakoteż, iż weźmiemy ze sobą pewną część chorych, pozostawionych u Arabów, po drodze napotkanych. Chorzy nasi jednak byli albo tak przez febrę osłabieni, że wziąść ich nie było sposobu, albo cierpieli na bolączki, co ich czyniło wręcz niezdolnymi do marszu. Pochód przez las dziewiczy zmniejszył naszą ekspedycję w przerażający sposób. Tak np. musiałem jednego dnia 65 chorych, którzy zapadli na karbunkuł, pozostawić u jednego z Arabów nazwiskiem Ugorowwa, który się zobowiązał ich pielęgnować za cenę 5 dolarów miesięcznie od głowy. Lekarstwa na tę straszną chorobę, grasującą tu od kiedy pamięć ludzka sięga, nie ma. Chory musi dostawać obfite pożywienie i spokojnie leżeć, natura sama zaś dokonuje reszty.

Dwie części chorych jednak, jest skazanych bezwarunkowo na śmierć. Jakkolwiek nie miałem żadnej pewności, że Ugorowwa zobowiązań swoich dotrzyma, okolica bowiem, w której mieszkał, wcale w owoce nie obfitowała, mimoto nie mogłem sobie poradzić inaczej, jak tylko zdać się na jego dobrą wolę, nie mogłem bowiem chorych na zaraźliwą słabość zabrać ze sobą. Drugi oddział chorych pozostawiłem pod opieką Araba nazwiskiem Uledo, albo Kilonga Longa, (krajowcy używają tu zazwyczaj nazwisk podwójnych) nie mając wcale pewności niestety, czy nie zrobiłbym lepiej, pozostawiając ich na pierwszem lepszem miejscu w lesie. Nie było jednak wyboru.

Karbunkuł. Zatrute strzały.

Sądzę, że nie ma przykrzejszej słabości jak karbunkuł. Rozwija się ona bardzo szybko a przebieg jej jest niesłychanie przykry. Najmniejsza rana, najnieznaczniejszy pęcherzyk, powstający z powodów zewnętrznych, szczególnie na nodze w goleniu niebezpieczny, zamienia się w okropną bolączkę, wyżerającą ciało do kości. Widok ofiar których był przerażający. Nawet ci, którzy wyzdrowieli, stali się kalekami i zmienili się do niepoznania. Rzadszemi bywały wypadki bledniczy, a dącej skutkiem niedostatecznego pożywienia, a piła ona przeważnie Zanzibarczyków.

Zatrute strzały krajowców kładły trupem tych których dosięgły, a śmierci towarzyszyły straszne cierpienia, jeżeli zwłaszcza trucizna była świeża. Dezercja, także mocno nam szkodziła. Zanzibarczyk, jak to już wyżej nadmieniłem, korzystał każdej do ucieczki nadarzającej się sposobności. Mała porcja żywności, febra, za lekki lub za ciężki tobół, upał w dzień a chłód w nocy, spoczynek lub trudy marszu, wszystko to w nim budził tęsknotę za domem, spieszy więc do niego bez względu na to, że po drodze może niechybna śmierć zachwycić. Nawet trupy towarzyszów tu i ówdzie spotykane, tych którzy go w ucieczce wyprzedzali, nie mogły zamiaru tego go odwieść. Do tego wszystkiego zbieg każdy zabierał ze sobą broń i amunicję, czyniąc nam tem wielką szkodę.

Lepsze czasy.

Kilonga Longa, Arab, o którym wyżej wspomniałem, namówił moich ludzi do odstąpienia z całego niemal zapasu broni i amunicji; istotnie trzydziestu sprzedało mu swoje karabiny systemu Remingtona, inni zaś pozbawiali się reszty swoich rekwizytów podróżnych, lub co gorsza, nawet

ulękłszy się trudów, opuścili nas, jeden wcześniej, drugi później u samego prawie podnóża Piku.

Byliśmy oddaleni o półtora dnia drogi od ostatniego źródła wody, której nam zaledwie pół butelki na nas i na 12 naszych krumanów zostało, gdyśmy się znaleźli tak nikczemnie porzuceni wśród mgieł, labiryntów gąszczy, gdzie jeden krok w niewłaściwym kierunku groził zbłąkaniem, a co za tem idzie, śmiercią.

Los taki spotkał przed kilkudziesięciu laty jednego Anglika, agenta konsularnego, który wybrał się botanizować w te góry i więcej nie wrócił, tylko potem trupa jego buhisi znaleźli. My jednak, dzięki roztropności i dzielności naszych krumanów, wyszliśmy szczęśliwie z tej dość poważnej sytuacji.

Na szczyt dotarliśmy d. 15. stycznia o godz. $2^1/_2$ po południu i znaleźliśmy tam wśród kamieni butelkę, zawierającą zwitek papieru, owinięty w żaglowe płótno. Dokument ten zabraliśmy ze sobą, zostawiając natomiast nasze własne w polskim i angielskim języku pisane ćwiartki.

Onegdaj w obecności jeneralnego gubernatora i 20 innych urzędników i oficerów marynarki nastąpiło otwarcie dokumentu. Jest on nawpół zgniły, ale można na nim wyraźnie wyczytać nazwisko owego hiszpańskiego podróżnika Pellona, i wiadomość, że znalazł był na tem samem miejscu zbutwiałe szczątki pisma swego poprzednika Beccrofta i zastępuje je swoim dokumentem. Nosi on datę 3. kwietnia 1860 r.

Mąż mój w ciągu tej wyprawy robił ciągle obserwacje termometryczno barometryczne, z których zda sprawę w specjalnych pismach geograficznych, i kolekcjonował różne okazy flory, między innemi pyszny zbiór „orchidei“ (storczyków); co do mnie, zbierałam pracowicie mchy dla prof. Rehmana, których też duża paczka powędruje tym parowcem do Lwowa.

Stwierdziliśmy również wielką obfitość kauczuku na wyspie, co dla Hiszpanji i jej handln może mieć doniosłe znaczenie. Wogóle było to kilkanaście dni, obfitych we wrażenia i obserwacje, które zamierzam w obszerniejszym opisie zebrać. *Hajota (H. J. Rogozińska.)*

Kronika.

Pomoc dla ludu. Donosiliśmy kilkakrotnie o projektowanym wielkim koncercie na rzecz ludności galicyjskiej, dotkniętej klęską nieurodzaju. Koncert ten odbędzie się 31. bm. w teatrze hr. Skarbka. Będzie on, sądząc z programu, który później podamy, niezwykle interesującym i zapełni niewątpliwie teatr szczelnie publicznością.

Współudział w nim wezmą: pp. Hellerówna, Pawlikówna, Pysznikówna, Settmayer i połączone chóry Towarz. muzycznego, „Lutni“ i „Echa.“

Częścią artystyczną zajęli się pp. Mikuli, Jarecki, Schwarz i Niewiadomski. Na zakończenie odegraną zostanie komedja w 1 akcie przez amatorów.

Z Krakowa piszą nam: Komitet akademicki dla niesienia pomocy dotkniętym głodem w Galicji, wybrany przez młodzież akademicką w Krakowie, zawiadamia o zamierzonem na ten cel wydawnictwie „Jednodniówki akademickiej“, która nie współzawodnicząc zupełnie z zapowiedzianem już wydawnictwem lwowskiego Koła literacko-artystycznego, przy możliwie niskiej cenie znajdzie bez wątpienia szeroki odbyt wśród publiczności i młodzieży. Zwracamy się na tem miejscu z prośbą do pp. literatów i publicystów o łaskawe nadsyłanie prac swoich, jako to: poezyj, krótkich artykulików prozaicznych, aforyzmów, etc. — z wykluczeniem wszelkich prac treści politycznej — do „Jednodniówki“ przeznaczonych pod adresem: Ignacy Suesser w Krakowie, plac Dominikański, 5. Prace przyjmuje się do 25. bm. Kraków, 10. marca 1890. Za komitet akademicki głodowy: *Franciszek Ksawery Sękiewicz*, przewodniczący; *Franciszek Zaremba*, sekretarz.

Bezczelność. W ostatnim numerze *Czerwonej Rusi* znajdujemy artykulik godny zanotowania. Organ ten uderza na gremjum nauczycieli gimnazjum akademickiego (ruskiego) we Lwowie za to, że gremjum to uzbieranych w swem gronie 24 złr. na pomoc dla dotkniętych głodem włościan złożyło „w prezydjum polskiego komitetu głodowego“, a nie w komitecie ruskim. Nie mamy innego słowa dla scharakteryzowania tego artykuliku prócz tego, jakieśmy wypisali w nagłówku. Przedewszystkiem bezczelnością jest nazywać istniejący we Lwowie komitet obywatelski wzgardliwie „polskim komitetem“, kiedy zasiadają w nim obok Polaków także najwybitniejsi Rusini i w tej liczbie sam nawet redaktor *Czerwonej Rusi*, który w ten sposób, uderzając na ten komitet, sam sobie w twarz pluje. Powtóre, jak mogą Rusini narodowcy mieć zaufanie do komitetu tzw. ruskiego, kiedy aranżerowie jego nie mieli zaufania do narodowców i absolutnie nikogo z nich w skład komitetu nie powołali?

Nie chcemy rzucać na nikogo podejrzenia, lecz mimo to z czystem sumieniem wypowiadamy to, że obecny skład komitetu ruskiego nie daje nam wcale żadnej gwarancji, iż fundusze przezeń uzbierane będą użyte z taką sumiennością, jak te, które zbiera komitet obywatelski. W tem zdaniu utwierdza nas jeszcze jedna okoliczność, mianowicie ta, że komitet ruski już z samego początku zaczął operować kłamstwem, ogłosiwszy, że metropolita udzielił komitetowi swego błogosławieństwa; według zasiągniętych przez nas informacyj wiadomość ta pozbawioną jest wszelkiej podstawy. Niech więc komitet ruski tym razem zastosuje do siebie dobre stare przysłowie moskiewskie: „Sama siebia raba bjot, kali nie czysto żywiot.“

Przepisy dyscyplinarne dla uczniów. Kraj. Rada szkolna rozesłała w tych dniach do dyrekcyj szkół średnich okólnik, w którym poleca do istniejących dotychczas przepisów dyscyplinarnych dla uczniów następujące: zakaz zbierania składek między uczniami, zakaz uczniom publikowania swych prac drukiem, zakaz przysłuchiwania się rozprawom sądowym, zakaz uczniom wszystkich klas chodzenia na publiczne bale i publiczne zabawy z tańcami, także na zabawy urządzane w szkołach tańców po za godzinami lekcyj tańców, których nauka nie jest uczniom zakazana. Natomiast wolno jest uczniom chodzić na zabawy, urządzane w domach prywatnych w towarzystwie rodziców lub osób starszyzh, o ile dyrektor nie uzna za potrzebne zrobić w tej mierze jakie zastrzeżenia.

IV. Odczyt publiczny Towarzystwa pedagogicznego, mieć będzie 17. bm. o g. 6. wieczorem w sali ratuszowej dr. Siemiradzki Michał. Prelegent przedstawi swoje wspomnienia z podróży po Ameryce.

Walne zgromadzenie ruskiego Towarz. im. Szewczenki we Lwowie odbędzie się 23. bm. w sali „Rukiej besidy.“ Na porządku dziennym prócz wyboru nowego wydziału i kontroli stoją także wnioski członków w sprawie zmiany statutów i wydawnictwa naukowego pisma zbiorowego, a także przyjmowanie nowych członków.

Z naszego sądownictwa. W kołomyjskim tygodniku *O własnych siłach* czytamy:

Przed kilkunastu dniami na folwarku pani B. przytrzymano włościanina na kradzieży kukurudzy. Złodziej przyznał się, że nie tylko ten raz kradł na folwarku, ale i częściej. Oddano go do sądu, gdzie również przyznał się do winy. Komisja gminna oszacowała szkodę na 14 zł. A że włościanin ten karany był już kilkakrotnie za podobne przewinienia, i jak zeznali świadkowie, używa we wsi jak najgorszej opinji, przeto sędzia powiatowy zasądził go na 10 dni więzienia.

Prawie w tym samym czasie wyrobnica z dwojgiem dzieci, których ojca zamknięto w areszcie wojskowym za to, że się na czas nie stawił do kontroli, zniewolona głodem, ukradła swej sąsiadce 2 czy 3 wianki kukurudzy wartości 1 zł. i była również przychwytana w chwili, gdy się zabierała do gotowania kukurudzy. Oddano ją również do sądu, gdzie się pokazało, że kobieta ta nigdy nie kradła i nigdy za nic nie była karaną, a mimo to, ten sam sędzia zasądził ją na trzy tygodnie aresztu, nie pozwoliwszy jej nawet wrócić do domu i oddać dzieci komukolwiek w opiekę.

Wyroki te wywołały pośród włościan bardzo niekorzystne wyobrażenie o sądzie. Wspomniany złodziej kraść będzie dalej, ale poszkodowany nie pójdzie do sądu, bo i po cóż?

Z Zaleszczyk donoszą, że tam utrzymuje się uparcie pogłoska, iż tamtejszy starosta Eug. Lachowski ma być spensjonowany. Pogłoska ta powstała wskutek faktu, że po suspensji p. Reichelta w Rohatynie radca namiestnictwa zjechał także do Zaleszczyk na inspekcję starostwa i bawił tam parę dni. Powodem tej inspekcji były, jak się zdaje, częste zażalenia propinatora, niejakiego Golda, na postępowanie z nim burmistrza Zaleszczyk bar. Brunickiego, który kilkakrotnie kazał mu zamykać szynk i zabierać beczki z trunkami do siebie, a następnie płacić sobie za nie po 10 zł. dziennie. Golda odniósł się z zażaleniem do namiestnictwa, i z tego, jak mówią, wynik był taki, że starosta ma pójść na pensję, a burmistrz Brunicki ma zapłacić grubą grzywnę.

Ze Strzelisk, pow. bobreckiego, donoszą nam, że stosunki szkolne tamtejsze mocno nie domagają i że dopraszają się gwałtownej naprawy. Mieszkańcy gmin Strzeliska nowe, Kmisioło i Strzeliska stare, użalają się pomiędzy innemi, że ich dzieciom nie udziela się w szkołach nauki religji, podczas gdy dzieci izraelickie pobierają ją regularnie, gmina izraelicka bowiem postarała się o swojego nauczyciela, który uczy dzieci izraelickie języka hebrajskiego i religji.

Nie wątpimy, że gk. konsystorz zechce zbadać słuszność tych zażaleń i upomnieć się w danym razie u miejscowej Rady szkolnej o zaniedbany przedmiot wykładowy.

Towarzystwo weterynarskie we Lwowie odbyło walne zgromadzenie, na które przybyło z różnych okolic kraju około 30 członków. Przed południem na posiedzeniu naukowem dr. Seifman przeprowadził demonstrację rhynolaryngoskopu Polańsky'ego i Schindelli z wewnętrznem elektrycznem oświetleniem. Następnie dr. Prus miał wykład o zapatrywaniach na

---

wykradali, aby sprzedać owemu przemyślnemu Arabowi, przeważnie za wódkę figową.

Doktorowi Parke przepadło w ten sposób ubranie, kapitanowi Nelsonowi prześcieradła, a mnie nakrycie stołowe. Demoralizacja zapanowała w szeregach mojej ekspedycji ogromna. Ludzie moi przestali wierzyć, iż po kilku forsownych marszach dojdziemy wreszcie do upragnionego celu. Istotnie też, potrzeba było anielskiej cierpliwości, aby znieść gwałtowne i namiętne wybuchy owych wilczych natur. Byliśmy wciąż w obawie, że padniemy ofiarą gwałtu ze strony tych najemników, co się jednak nie stało. W obec cierpień, jakie ci ludzie znosić byli zmuszeni poczytuję im to za pewne bohaterstwo i wielką zasługę.

Kiedyśmy wreszcie wyszli z tego olbrzymiego lasu, który nam przez pół roku zakrywał horyzont, i kiedy wreszcie ujrzeliśmy słońce, cnota owa, jeszcze się spotęgowała. Każdy z tych 173 ludzi, którzy się doczekali tej chwili szczęśliwej, robił wszystko z gorączką, co tylko było w jego mocy; zmienili się też do niepoznania, a na nas biadych, spoglądali jak na bogów. Odtąd żaden już z nich nie opuścił nas przed końcem wyprawy.

Wreszcie znajdujemy Emina Paszę.

Jezioro Albert.

D. 9. grudnia r. 1887 wstąpiliśmy w kraj, który robił nader miłe wrażenie, an był bardzo urodzajny i silnie zaludniony. Gdzie spojrzeć, wszędzie przestrzeń zaludniona. Wobec tej gęstej ludności, zdawało się nam niepodobieństwem przedrzeć się z garstką ludzi zmęczonych i zniszczonych przez kraj, rządzony prawdopodobnie przez równie potężnego króla, jak królestwo Uganda. Tem mniej bezpiecznem było przebywanie dłuższe w tym kraju. Krajowcy prawdopodobnie odgadli nas, i jak to zazwyczaj bywa, okazywali o tyle więcej odwagi, o ile my czuliśmy się słabymi. Dlatego postanowiliśmy, rezolutnie iść dalej.

Dnia 11, 12 i 13. grudnia umieliśmy odeprzeć napady pełzających po ziemi krajowców, tem więcej nas atakujących, im bliżej znajdowaliśmy się jeziora Albert.

Pomimo wszystkich przeszkód i zaczepek, przebiliśmy się wreszcie i dnia 13. grudnia w południe stanęliśmy nad jeziorem Albert, leżącem o 2.000 stóp niżej od nas, okolonem górami 4.000 do 6.000 stóp wysokiemi. Tego samego dnia jeszcze zeszliśmy nad jezioro i powzięliśmy od mieszkańców nadbrzeżnych ważne, lubo niepewne wiadomości.

Wieści o białym człowieku.

Negrowie powiedzieli nam mianowicie, iż w okolicy tu nigdzie nie widziano białego człowieka i że od r. 1877, żaden parowiec nie dotknął tej części jeziora. (Był to Mason Bey, który w roku 1877 przepłynął to jezioro). Powiedziano nam jednak, że doszły do ich uszu pogłoski, jako w Muyoro żyje jakiś człowiek biały.

Skąpe te, lubo dla nas bardzo ważne wiadomości, wystarczyły nam zupełnie. Dostaliśmy je od niechętnych negrów po trzygodzinnej rozmowie z całą zręcznością badawczą prowadzonej. Pokazało się, że odpowiadają one prawdziwemu stanowi rzeczy, Emin pasza bowiem w istocie nigdy południowych okolic jeziora nie zwidzał, z niewiadomych powodów. Przez trzy dni następnie pozostaliśmy nad brzegami jeziora, naradzając się, co dalej czynić wypada. Postanowiliśmy wreszcie, iż nie pozostaje nam nic innego, jak powrócić w lesiste krainy i wybrawszy tam stosowne miejsce, zbudować fort mocny, złożyć tam zbytne nam tymczasowo towary i zapasy, następnie zaś ze składanemi łodziami powrócić do jeziora, skąd już było łatwo przedostać się do Wadelai.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chorobę śledziony i płuc u bydła, zaś p. Sikorski przedstawił graficzne przedstawienie pochodu zarazy pyska i racic w Galicji z lat 1887 — 1889. Po południu odbyło się właściwe walne zgromadzenie, które zagaił p. Kubicki.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału z czynności za r. 1889. Wydział odbył w ciągu zr. 10 posiedzeń administracyjnych, 15 odczytów, 14 demonstracyj naukowych i 6 posiedzeń słownikowych. Po uchwaleniu absolutorjum za rachunki, przyjęto kilka wniosków mających dla Towarzystwa doniosłe znaczenie, mianowicie na wniosek dra Szpilmana, uchwalono zalecić wydziałowi starać się o wyznaczenie przez Sejm i przez rząd stypendjów dla uczniów szkoły weterynarji; na wniosek p. Markowskiego uchwalono prosić rząd, ażeby oględziny mięsa i bydła na stacjach kolejowych poruczone było w zasadzie tylko weterynarzowi; na wniosek p. Punickiego uchwalono, aby w porozumieniu z innemi Towarzystwami weterynarskiemi starać się o zniesienie instytucji „kurszmidów wojskowych“. którzy nie mając żadnej zawodowej kwalifikacji robią weterynarzom na każdym kroku konkurencję, wreszcie Sikorski podniósł, iż rząd krajowy bukowiński ogłaszając konkurs na posady weterynarzy, postawił za warunek, ażeby kandydaci wykazali się patentem ukończonej szkoły weterynarskiej wiedeńskiej. Uchwalono za pośrednictwem delegacji polskiej we Wiedniu spowodować w tym względem wniesienie interpelacji do rządu.

W końcu przez aklamację wybrano do wydziału pp. prezesem dra Henryka Kadyi'ego, wiceprezesem Królikowskiego, skarbnikiem Kretowicza, sekretarzem naukowym dra Włodzimierza Kulczyckiego, administracyjnym zaś Kubickiego. Do komitetu redakcyjnego pp. dra Barańskiego, dra Kadyi'ego, dra Szpilmana, Litticha i Kubickiego. Do komisji rewizyjnej pp. Langhausa i dra Rapsa. — Koleżeńska uczta zakończyła zjazd.

Z armji. Pułkownik Kornel Rylski, szef inżynierji 11 korpusu, został przeniesiony w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności order żelaznej korony III. klasy. Urlopowany major 80 pp. Konst. Lukic przeniesiony w stan spoczynku. Major 4 p. ułanów Edm. Brezanij otrzymał urlop jednoroczny. Dla kapitana 15 pp. Leona Hurkiewicza zastrzeżono stopień majora w służbie lokalnej. Starszy intendent II. kl. 11 korpusu Mat. Tamassy przeniesiony w stan spoczynku.

Dyrekcja poczt i telegrafów podaje do powszechnej wiadomości, że wskutek rozporządzenia włoskiego zarządu skarbu odpada na przyszłość potrzeba dodawania „świadectw pochodzenia“ do posyłek frachtowych i „deklaracyj pochodzenia“ do pakietów pocztowych (colis posteaux) do Włoch do tych towarów, które według istniejących traktatów zniżonej taryfy cłowej używają, i w przyszłości „świadectwa pochodzenia“ a względnie odnośne deklaracje ze strony oddawców dodawane być mają. Rzeczą oddawców jest, w tym względzie samym o pewność się postarać.

Zginął bez ratunku. Z Sanoka piszą nam: Przed kilku dniami donieśliście o zgonie Amerykanina Woolseya. Okoliczności towarzyszące temu wypadkowi obruszyły całe miasto. Młody ten człowiek przyjechał nocnym pociągiem od strony Grybowa i stanął w hotelu „pod 3 różami“. Po północy dostał uderzenia krwi do głowy. Zapewne musiał poprzednio mieć już podobne ataki, bo żądał bezzwłocznego sprowadzenia lekarza lub cyrulika, aby mu krew puścili. Służący hotelowy wybiegł po lekarzy. Jeden i drugi lekarz byli ciężko chorzy, trzeci oświadczył, że dopiero niedawno przyjechał z wizyty, więc nie może pójść, czwarty ofuknął służącego, „czyż więcej nie ma lekarzy tylko ja“? — piąty w nocy z zasady nigdzie nie pójdzie z pomocą; szósty gdzieś wyjechał — lekarza miejskiego zaś — nie ma! Cyrulik bez lekarza nie chciał krwi puszczać. Dopiero o pół do 10. rano raczyło dwóch lekarzy przyjść po to, by choremu zastrzyknąć morfinę i wziąć po 3 zł. za fatygę. Pacjent skończył życie o 2. popołudniu. Nie chcę powtarzać komentarzy, jakie czyni publiczność z tego powodu.

W Sanoku formalnie boją się ludzie, by przypadkiem w nocy nie zachorować, bo któż poratuje? A jest 7 lekarzy na niewielkie miasto. Niemniej charakterystycznym jest fakt, że dopóki nie było w mieście fjakrów, lekarze nasi chodzili piechotą. Teraz nie obejdą się bez fjakra, na co ludzie biedni zdobyć się nie mogą. Znany mi jest wypadek, że jedna osoba zapłaciła 14 zł. (bez przesady) za samego fjakra! (O wypadku z Woolseyem czytaliśmy list w *Gaz. Przemysk.* Na zarzuty poczynione tam lekarzom, odpowiedział w tejże *Gazecie* dr. Emil Kozłowski, że onej nocy był w domu, ale go nikt nie wzywał. Nazajutrz dowiedział się, że służący hotelowy wzywał tylko 3 lekarzy z liczby 8 praktykujących w Sanoku. Jeden z nich nie był wtedy w Sanoku, drugi był śmiertelnie chory (śp. Radyk). P. Kozłowski oświadcza, że bawiąc od 3 miesięcy w Sanoku, na każde wezwanie spieszy do chorych i byłby to samo zrobił owej nocy, choć mniema, że apopleksja była śmiertelną.)

List rekruta. Podajemy czytelnikom naszym oryginalny list rekruta stacjonowanego w Krakowie, pisany na korespondentce. Jest on charakterystyczny zwłaszcza ze względu na wyrażone w nim zapatrywanie o znanych wypadkach krakowskich, spowodowanych tam niedawno przez relegowanie kilku studentów. List ten opiewa:

„Kraków Dnia 4 Lutego 1890. Sercem Najukochajsi Rodzice List odebrałem odwas i dwa 2 Ryskie już dostałem ale o więcy niech słychać Teraz Prosze was bardzo pieknie odpiściemi wieleściemi posłali pieniedzy bom ciekawy i prosze was bardzo pieknie żebyściemi odpisali *unas w Krakowie cywile się zbuntowali i chcąc Kraków zrabować i Lararmują wojsko niewiem co się dali stanie teraz pojechali z krakowa półtory mile za kraków* więcy wam nimam co pisać jak tylko was pozdrowiam poniezliczone razy Bywajcie zdrowi do miłego zobaczenia Adres taki... Ostatnia poczta Kraków Pasternik Lagier fort 43.“

Jak się to państwu podoba?

Zmarli: W Brodach Jan Włodzimierz Berwiński, prof. gimnaz. w 51 r. życia. Piotr Stankiewicz, naucz. szkół ludowych, w 47 r. życia.

W Sandomierzu Zdzisław Dębski, rejent tamtejszy.

O zmarłym śp. Gustawie Dimmlu, którego zwłoki liczne grono kolegów i przyjaciół wraz z rodziną odprowadziło 10. bm. na wieczny spoczynek, dodać należy jeszcze kilka szczegółów. Był to człowiek znany z łagodności charakteru, ujmującego obejścia i wielkiej dla każdego uczynności. Cichy ten lecz skrzętny pracownik potrafił o własnych siłach zdobyć sobie zaszczytne stanowisko, a rozpocząwszy służbę rządową jeszcze za czasów absolutnych, umiał zawsze pogodzić obowiązki urzędnika z uczuciami prawego obywatela.

Eksplozja. W Pasiecznej koło Nadwórny nastąpił d. 1. marca br. w jednym z najnowszych szybów naftowych, własności p. Zimy, straszny wybuch gazów. Nafty pojawiło się tak dużo, że zaczęto spiesznie pompować, by nie przelewała się przez wierzch, gdy zaś część jej wypompowano, wysadziły gazy resztę w górę. Rozsypujące się w powietrzu krople nafty zrosiły między innemi i lokomobil, który był w ruchu, z tego powodu nafta się zapaliła, ztąd zajęły się gazy, wydając ogromny huk jak z armaty. Płomień wzniósł się do wysokości wieży i tam w górze dymy złączyły się z chmurami. Trzech ludzi odniosło śmiertelne poparzenia, całe zabudowanie nad szybem spłonęło. Drugiego dnia była na miejscu komisja sądowa.

Izr. polska szkoła lud. w Kołomyji otrzymała na rok szkolny 1889/90 subwencje w kwocie 300 zł. od wydziału rady pow. w Kołomyji, 150 zł. od dyrekcji kasy oszczędności w Kołomyji i 100 zł. od dyrekcji Towarzystwa kredytu i oszczędności w Kołomyji, za co imieniem komitetu szkolnego dr. Milgrom tym korporacjom składa serdeczne podziękowanie.

„Nona“. Nowa ta choroba, o której donosiliśmy, że grasuje we Włoszech, pojawiła się i w Austrji, mianowicie w Cepinie koło Osieku (w Slawonji.) W kilku wypadkach nastąpiła po letargicznem uśpieniu śmierć. Symptomata są te same jak u choroby, która się pojawiła we Włoszech. Kilka osób popadło w letarg, z którego już nie wstały. Tak samo zapadło na „Nonę“ kilku robotników we Freiherg na Morawach.

Spadek amerykański. Niedawno zmarł w okolicy Nowego Jorku niejaki p. Glynn, właściciel rozległych dóbr, rodem Irlandczyk. Testamentem formalnie sporządzonym, nieboszczyk zapisał półtora miljona dolarów krewnym i powinowatym pierwszej swej żony, Polki, którą poślubił w Anglji, a która przeżywszy z nim kilkanaście lat, odumarła go przed laty, nie zostawiwszy mu żadnego potomstwa. Podobno najbliższe prawo do spadku mają rodziny Moszyńskich i Lewickich.

Na pomnik Göthego, mający stanąć w Wiedniu, zebrał komitet dotychczas dopiero 25.000 zł. Konkurs rozpisany na projekty pomnika nie wydał wcale świetnych rezultatów. Stanęło do niego tylko 9 zapaśników. Znany krytyk Ranzoni popiera projekt Edmunda Hellmera, przedstawiający poetę w postawie siedzącej, zamyślonego. Ma to być projekt odznaczający się prostotą i siłą. Na jednem z najbliższych posiedzeń komitetu ma być wybrana „jury“, która przeznaczy jeden z projektów do wykonania.

Trójżeństwo. Przed kilku dniami przybyła do Warszawy Elżbieta Szelikowa z Bytomia, na Szląsku pruskim, w poszukiwaniu swego męża, który się dopuścił trójżeństwa. Maurycy Szelik opuścił swą prawą żonę w r. 1883 i pracując w fabryce w Chemnitz, dział[illegible] sfałszowanym dokumentom, zaślubił tam dziewczy[illegible] która w kilka miesięcy później obwiesiła się z rozp[illegible] czy, gdy bigamja wyszła na jaw. Szelik zbiegł prz[illegible] poszukującą go sprawiedliwością i pod nazwiskiem sw[illegible] go krewnego przybył do Warszawy, gdzie znalazł zap[illegible] cie w stalowni na Nowej Pradze. Tam jako Karol Or[illegible] stein zaślubił córkę właściciela realności na Nowej Pr[illegible] dze, Romanę P. Obecnie po zwinięciu stalowni stal[illegible] wni Orstein vel Szelik wyjechał z trzecią żoną do Kry[illegible] wego Rogu, lecz tam po kilku miesiącach w tajemni[illegible] sposób opuścił młodą żonę. Nieszczęśliwa kobieta wr[illegible] ciła do rodziców i teraz dopiero dowiedziała się z [illegible] przybyłej Elżbiety Szelikowej o podstępie, jakiego pa[illegible] ofiarą. Gdzie się obecnie trójżeniec znajduje, niewiado[illegible] mo, lecz listy gończe zostały rozesłane. Prawą żo[illegible] jest Szlązaczka, mówiąca dobrze po polsku.

Bruk gumowy. Niedawno zaczęto rodzajem pr[illegible] by stosować bruk gumowy w Berlinie i Hanowerze. W tem ostatniem mieście pierwsza próba odbyła się przed 3 laty, a mianowicie na moście Göthego, w ro[illegible] miarze 1000 metrów □. Rezultat wypadł nad wszy[illegible] kie spodziewanie pomyślnie i wpłynął na przedsięwzi[illegible] cie nowych prób na ulicach bardzo ruchliwych; rów[illegible] nież i magistrat w Berlinie postanowił wybrukow[illegible] dłuższy pas nad wybrzeżem Lützow, a w ślad za Ber[illegible] linem rozpoczyna Hamburg próby z brukiem gumowy[illegible] Jako główne zalety tego nowego materjału do bruk[illegible] wania ulic wymieniają specjaliści jego elastyczność pr[illegible] niesłychanej odporności materjału. Można sobie łatw[illegible] wyobrazić, jak przyjemny jest ruch na takim bruku, [illegible] wszelki hałas z uderzenia kół i kopyt końskich ustaje, a dla osób nerwowych bruk tego rodzaju przedstawia [illegible] chyba ideał w swoim rodzaju.

Z prób powyższych okazało się już, że wpływ g[illegible] rąca lub zimna nie przynosi tu żadnej szkody, że [illegible] równując bruk asfaltowy z brukiem gumowym, chw[illegible] ten ostatni, jako mniej śliski i równie wytrzymały. [illegible] do wytrzymałości nowego bruku, należałoby wstrzym[illegible] się jeszcze jakiś czas wobec nowości przedmiotu z [illegible] dem ostatecznym.

Most nad zatoką Forth. Pod auspicjami [illegible] Walji otwarty został olbrzymi ten most, który pis[illegible] angielskie sławią jako nowy cud świata, a który [illegible] ży do najgenjalniejszych dzieł nowożytnej techniki. [illegible] toka Forth wrzyna się w jednę z najromantyczn[illegible] szych okolic Szkocji, a ponad nią wznosi się ten m[illegible] olbrzymi, co do którego kilka podajemy szczegółów, [illegible] żeby wznieść to wielkie dzieło, złączyli swe siły sir [illegible] Fowler i mr. Benjamin Baker. Pierwszego zna [illegible] Londyn, on to bowiem zbudował kolej podziemną [illegible] stolicy angielskiej. Liczy on obecnie lat 73 i jest [illegible] dzo czerstwy, pomimo, że ma za sobą olbrzymią m[illegible] robót dokonanych, we wszystkich ziemiach, należąc[illegible] do Wielkiej Brytanji, począwszy od Walji aż do p[illegible] siadłości australskich.

Kolega jego Baker jest jednym z najgenjalniejszy[illegible] konstruktorów, a plany jego uważają za najznakomit[illegible] dzieła nowożytnej sztuki inżynierskiej. D. 4. maja b[illegible] upłynie lat dziewięć od dnia, w którym przyjęto pl[illegible] wybudowania mostu przez zatokę Forth, tak, że bud[illegible] wanie trwało 8 lat i dziesięć miesięcy. Idea rzucen[illegible] mostu przez ową zatokę, podnoszoną była niejedn[illegible] krotnie, a w 1873 utworzyła się spółka, mająca [illegible] celu zrealizowanie tej myśli podług planu Tom[illegible] Bomha.

Miał to być także most wiszący o dwóch łuk[illegible] po 1600 stóp i o przecięciu mającem 150 stóp. Zb[illegible] rzenie mostu na rzece Taj zadało projektowi ob[illegible] śmiertelny, pomimo, że kamień węgielny podłożo[illegible] śród wielkich uroczystości. Nowy most, o którym [illegible] dzono, że będzie nieforemny, jest daleko kształtniejszy [illegible] aniżeli przypuszczano. Długość jego wynosi 1783 ja[illegible] dy (jard = 3 stopy angielskie), obydwa łuki mają [illegible] 1700 stóp, a oba półłuki po 684 stóp. Fundam[illegible] środkowego filaru leży w głębokości 170 stóp, filar[illegible] zaś pobocznych w głębokości 155 stóp. Średnica k[illegible] żdego z głównych łuków znajduje się 150 stóp po[illegible] powierzchnią wody, gdy tymczasem ogólna długość [illegible] dnej strony całego dzieła od jednej ulicy do drug[illegible] wynosi 2765 jardów i 1 stopę. Wyobrażenia o ma[illegible] zużytku żelaznego materjału można nabrać, jeżeli się zw[illegible] ży, że potrzebowano na budowę mostu 54.000 to[illegible] stali. Żelaza wzięto nie wiele. Przy konstrukcji uwzg[illegible] dniono szalone wiatry, jakie panują na zatoce, a si[illegible] odporna mostu jest dwa razy tak wielką jak siła wi[illegible] tru, która zniszczyła most na Tay. Koszta budowy w[illegible] noszą 30 milionów franków.

Wyrozumiali złodzieje. Przed kilku dniami [illegible] czterech uzbrojonych złodziei otoczyło p. S. w Łod[illegible] w nocy i zażądało wydania im dwóch rubli.

— Więcej od pana nie żądamy, pan ciężko pr[illegible] cuje.

P. S. widząc, że nie ma innej rady, dał żądaną kwotę złodziejom, którzy, jak donosi *Dz. Łódzki*, spiesznie się oddalili.

Na rzecz włościan dotkniętych nieurodzajem, złożyli w Administracji niestałych dochodów miejskich (c. d.): Beker i Hagel po 20 ct., Kukawski 40, Lis 50, Majewski Leopold 20, Porth 40, Gruszka 20, Nawrocki 30, Rafalon 30, Sołodki 40, Lis Józef 20, Gerdan, Wiatrowicz, Berezowski, Kordiuk, Leimgruber po 20, Romanów 10, Grabowski 30, Hütter Antoni 10, Warzoszczak Ignacy 15, Sienkiewicz Leopold i Hawrot po 10, Czorny, Chmielowski i Grohs po 20, Hütter Jan 10, Schuitz i Szpak Ign. po 20, Sandecki 10, Sembratowicz 50, Kubicki i Jakóbek 20, Kramarz 25, Hankiewicz 20, Warzoszczak Jakób 50 ct.

W koncercie połączonym z deklamacyjnym odczytem Lewińskiego, mającym odbyć się jutro w piątek na dochód dotkniętych nieurodzajem, weźmie także udział panna Czosnowska.

Kancelarję adwokacką w Brzeżanach otworzył dr. Andrzej Czajkowski.

Dla wysłużonych podoficerów. Do obsadzenia jest posada strażnika przy dyrekcji policji we Lwowie z płacą 360 zł. i dodatkiem 90 zł. i dozorcy więźni przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu z płacą 300 zł., dodatkiem 25 prct. i mundurem.

Djetarjusza potrzebuje sąd powiat. w Żydaczowie. Wynagrodzenie 25 złr.

Kroniczka brukowa. Na gorącym uczynku kradzieży 6 łopat z wozu na ul. Kazimierzowskiej schwytano Wasyla Żerkowskiego vel Jana Denikiewicza.

Paczkę recepisów pocztowych znaleziono onegdaj koło Rzęsny polskiej i zdeponowano w policji.

Wczoraj około godz. 11 w nocy napadło dwóch znanych złodziei i awanturników Jan Pisarski i Głowa przechodzących koło kancelarji gminnej na Zniesieniu, Piotra Rollauera, handlarza nierogacizny i rzeźniczkę Sadlicką; gdy jeden z nich uderzył kamieniem w twarz Rollauera, drugi rzucił się na Sadlicką i począł ją okładać ręką. Wskutek gwałtu uczynionego przez Sadlicką, złoczyńcy zostali spłoszeni i czemprędzej umknęli. Ajentowi pol. Tauletzowi udło się pochwycić obu włóczęgów i oddać w ręce pelicji.

Ze stojącej szafy w sieni domu przy ul. Zygmuntowskiej l. 14. skradł wczoraj wieczorem nieznajomy sprawca mąki, konfitur i innych wiktuałów wartości kilku złr.

Mianowania Rada szk. kr. zamianowała: stałym nauczycielami Mar. Jakubowskiego w Dorofiówce; Leona Dąbrowskiego w Czerniszówce; Jana Pasławskiego w Ceparowie: Karolinę Guziową w Sośnicy; Serafinę Szafrańską w Panasówce.

Ks. Józef Bielenin mianowany katechetą seminarjum nauczycielskiego w Krakowie.

Ostatniej nocy przyaresztował rewizor policji Günsberg czeladnika kowalskiego Jędrzeja Hałatomskiego Józefa Wojciechowskiego, jako sprawców zarówno kradzieży w urzędzie gminnym na Zamarstynowie, jakoteż podejrzanych o dawniejszą kradzież w kościele św. Marcina. U pierwszego znaleziono przeszło 60 zł. i sukknie wczoraj zakupione.

Znany oszust Jan Węgrzyn, który pod przybranem nazwiskiem Jana Skorupki jako chory pozostawał w tutejszym głównym szpitalu, gdzie go policja jako poszukiwanego przez sąd karny w Krakowie zdemaskowała, uciekł tamtej nocy ze szpitala w ubraniu szpitalnem. Pochodzi on z Włosienicy, pow. bialskiego i liczy lat 25.

Prezydentem sądu w Kołomyi ma zostać radca Jan Dylewski. — Radcami wyższego sądu zostaną: dr. Edmund Bauch, Zenek i radca Kopacz.

Z Budapesztu donoszą, że kapitalista Schossberger ofiarował tamtejszej akademji umiejętn. 10 000 zł. na wydawnictwa ekonomiczne.

Drugi egzamin rządowy w szkole politechnicznej na wydziale inżynierji, odbędzie się dzisiaj we czwartek, na II. piętrze, w sali geodozji, o g. 10. rano; kandydat p. Onufry Piekarski.

Ze Stryja piszą nam: Od dwóch tygodni przeszło bawi tu teatr ruski pod zarządem Bibełowicza i dał cały szereg przedstawień, jak zwykle, prawie wyłącznie przez publiczność polską odwidzanych. Na pochlebną wzmiankę zasługuje gra Kliszewskiej i Janowicza. Przez 3 dni z rzędu występowała gościnnie artystka teatru lwowskiego pani Radwan, i swym spiewem i rutyną sceniczną oczarowała publiczność stryjską.

D. 4. bm. odbył się tu staraniem kasyna ruskiego wieczorek ku uczczeniu pamięci Szewczenki, który wypadł pod każdym względem bardzo dobrze.

D. 8. bm. odprowadziliśmy na cmentarz zwłoki słuchacza 2 r. praw w uniwersytecie lwowskim, Aleks. Kubeca, jednego z najsympatyczniejszych i najzdolniejszych akademików. Na mogile złożono wieniec od młodzieży akademickiej i od kolegów z Sanoka. Nad grobem przemówił akademik St.

Wyrok w procesie wadowickim.

Wadowice 12. marca. O g. 10 przew. Lipka odczytuje wyrok. Skazani: Klausner na 3 lata ciężkiego więzienia, Herz na 4, Loewenberg i Landerer na 4 i pół, Neuman na 3, Iwanicki na półtora, Sadger, Barber i Schoener po 2 lata, Wasserberg na półtora, Ehrlich i Einhorn po 1 roku, Laufer na 6 miesięcy, Band na 4 miesiące, Kostecki, Księżarczyk, Kupermann, Rudawski, Herschlowitz i Sternal po 3 miesiące, Winzer, Baklasz, Hodur, Czerwik, Barus, Glaser, Schlamowitz, Widuch po po 6 tygodni, Klaja i Baranek po 1 miesiącu. Oprócz tego Herz, Loewenberg, Neumann, Iwanicki skazani zostali na zapłacenie kasie wojskowej 100 złr. odszkodowania tytułem dezercji. Wszyscy zaś zasądzeni skazani zostali na solidarne ponoszenie kosztów procesu.

Prokurator zgłasza odwołanie z powodu zbyt niskiego wymiaru kary co do Klausnera, Herza, Loewenberga, Landerera oraz kilku naganiaczy.

Kilkunastu naganiaczy przyjmuje wyrok, prosząc równocześnie o odroczenie kary. O godzinie 11 ukończono czytanie wyroku. Oskarżeni zachowali się spokojnie.

Obrońcy Łazarski, Korn i Daniel wniosą w tych dniach imieniem Klausnera, Herza, Loewenberga, Landerera, Neumana i Iwanickiego zażalenie nieważności.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 12. marca. Izba panów przyjęła bez rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o użyciu sumy, przypadającej skarbowi państwa z powodu wykupa prawa propinacji w Galicji.

Rozprawy budżetowe w Izbie poselskiej rozpoczną się 21. bm.

Zagrzeb 12. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu kroackiego opozycja opuściła demonstracyjnie salę obrad, a to pod pozorem, iż ban w swem przemówieniu obraził opozycję. Prezydent oświadczył, iż nie zauważał bynajmniej obrazy.

Opozycja postanowiła aż do dalszej uchwały nie brać udziału w rozprawach, ani też nie wnosić interpelacyj.

Ateny 12. marca. Wychodźcy kreteńscy rozwijają żywą działalność. Komitety oporu postanowiły dostarczyć im broni i amunicji, w celu ułatwienia wtargnięcia do Krety.

Zanzibar 12. marca. Wissmann rozbił ostatni przez Banahera zgromadzony oddział zbrojny krajowców. Po stronie Niemców padł jeden europejczyk, zaś pięciu czarnych odniosło rany; po stronie przeciwnej 40 zabitych.

Wiedeń 13. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów przyjęto ustawę o opodatkowaniu totalizatora, nowelę należytościową i ust. o drugim torze kolei Karola Ludwika.

Arcyksiążę Leopold Salwator udaje się dla poratowania zdrowia do swego teścia w pobliżu Pizy.

Po wczorajszem posiedzeniu Izby panów zebrała się komisja szkolna tejże Izby na krótką naradę, na której trzej członkowie komisji, kardynał Schönborn, biskupi Zwerger i Jacobus imieniem episkopatu austrjackiego, złożyli ważne oświadczenie w sprawie szkoły wyznaniowej. Oświadczenie to zawiera domaganie się wszystkich biskupów austrjackich, a więc i galicyjskich, o zaprowadzenie szkół wyznaniowych. Powiedziano tam, że obecna szkoła przez zaprowadzenie przymusu szkolnego, jest właściwie szkołą przymusową, dla tego episkopat musi się nieustannie dopominać katolickiego charakteru szkoły ludowej.

Żąda on: 1) aby publiczne szkoły ludowe urządzono tak, iżby dzieci katolickie nie mięszały się z dziećmi innych wyznań; 2) by w katolickich szkołach wszyscy nauczyciele byli katolicy, wykształceni w katolickich seminarjach i uzdolnieni do nauczania religji katolickiej; 3) by przy udzielaniu posad nauczycieli ludowych dano wpływ kościołowi katolickiemu, któryby dawał gwarancję, iż kandydat będzie stosowny; 4) nauczyciel ma ma być używany także do nauczania religji, wogóle środki nauczania mają być tak urządzone, by odpowiadały katolickiemu charakterowi szkoły; 5) nadzór nad katolickiemi szkołami ludowemi i seminarjami nauczycielskiemi ma być umożliwiony kościołowi w ten sposób, by wyznaczone przezeń organa we wszystkich kierunkach skutecznie pilnować i rozwijać mogły katolicki charakter tych zakładów. W odpowiedzi na to oświadczenie oświadczył Gautsch, który obecnym był na tem posiedzeniu, że te żądania episkopatu przedłożyć musi radzie ministrów.

Giełda wieczorna: kredyty 316·57, węg. renta złota 102·40.

Wiedeń 13. marca. Sekretarze namiestnictwa Józef Arvay, Władysław Korosteński i zastępca sekretarza ministerjalnego Franciszek Biliński mianowani starostami. Komisarze powiatowi Juljusz Majewski i Erazm Zaręba mianowani sekretarzami namiestnictwa.

Grac 13. marca. Odbyte tutaj zgromadzenie stolarzy uchwaliło dobijać się 9-godzinnego dnia roboczego i podwyższenia płacy o 40 prc.

Berlin 13. marca. Według nowego projektu wojskowego ma być utworzonych 74 nowych bateryj.

Sejm pruski odrzucił wniosek Jażdżewskiego w sprawie używania języka polskiego przy nauczaniu religji i innych przedmiotów w szkołach ludowych.

Konferencja w sprawie ochrony robotników potrwa 14 dni.

Londyn 13. marca. W sobotę ma się rozpocząć strajk 300.000 górników, gdyż właściciele kopalń nie chcą im podwyższyć płacy.

W Morfa zginęło 88 górników.

Rzym 13. marca. W parlamencie przedłożył Crispi ustawę o wystawieniu pomnika narodowego Mazziniemu.

Parlament uchwalił 17 i pół miljonów na proch bezdymny i na zaprowadzenie stosownego młyna prochowego.

Teatr, literatura i sztuka.

W teatrze dzisiaj „Maskota", operetka. Występ panny Kl. Czosnowskiej.

Pod prasą znajduje się i już niebawem wyjdzie tom nowelek zatytułowany „On i ona", pióra śp. Walerji Soleckiej (Błotnickiej). Tomik ten wprowadza w świat przedmową Henryk Sienkiewicz, który w treściwy a w wysokim stopniu podnoszący wielki talent autorki sposób, charakteryzuje jej działalność literacką. Piękna winieta, wykonana przez artystów malarzy Tondosa i Damazego, zamknie jako karta tytułowa całość.

„Czasopismo Towarzystwa technicznego krakowskiego." Pod tym tytułem będzie wydawany od 1. kwietnia br. w Krakowie dwutygodnik pod naczelną redakcją Wincentego Wdowiszewskiego, autoryzow. inżyniera cyw. i inspektora budownictwa miejskiego. Pismo to wychodzić będzie d. 1. i 15. każdego miesiąca. Komitet redakcyjny składają pp. dr. E. Bandrowski prof. wyż. szkoły przemysłowej, Miecz. Dąbrowski dyr. zakładu gazowego miejsk., Rom. Ingarden ck. inżynier, Rajm. Meus budowniczy, Jan Rotter dyr. wyż. szkoły przemysłowej, Edw. Uderski autoryz. inżynier cyw., Jan Wdowiszewski architekt i kustosz muzeum techniczno-przemysłowego i Edm. Zieleniewski inżynier-mechanik. Nadto poczyniła redakcja kroki, aby dla pisma pozyskać największą liczbę współpracowników i korespondentów.

Program pisma uchwalony przez krakowskie Tow. techniczne da się streścić w niewielu słowach: Towarz pragnie mieć organ, któryby stał na straży interesu techników krajowych, w którymby odzwierciedlony był cały ruch budowlany i przemysłowy kraju, podane najnowsze zdobycze praktycznej techniki, celem zastosowania ich u nas z pożytkiem; jednem słowem organ, który pragnie z czasem stać się niezbędnym doradcą dla każdego polskiego technika, czy on zajmuje stanowisko jako urzędnik, czy też jako wolno praktykujący przemysłowiec lub przedsiębiorca.

Prenumerata wynosi: rocznie z przesyłką pocztową 5 zł., półrocznie 2·50, kwartalnie 1·50. Adres redakcji: Kraków ul. Grodzka l. 29

Zakup obrazów, ostatni przed tegorocznem losowaniem, odbył się w niedzielę. Dyrekcja Tow. Przyj. sztuk pięknych zakupiła wczoraj 19 obrazów olejnych 1 pastel, 1 akwarelę, 2 akwaforty i 2 rzeźby. Obrazy: Ant. Piotrowskiego „Niedziela", Aleks. Swieszewskiego „Widok z Lubelskiego", De Laveaux „Wieczór", A. Kędzierskiego „W jesieni", Józ. Wodzińskiego „Nad morzem". Oprócz tych: Apol. Kotowicza „W ogrodzie", Winc. Trojanowskiego „Mnich z lampką", Zadrazila „Na tropie", Wł. Maleckiego „Po zachodzie", Henr. Grabiński „Zima" i „Jesień", Ant. Gramatyki „Z Rusi" i „Kuźnia", Fr. Pszorna „Krajobraz", Bierkow-

skiej Leonji, „W jesieni“, Bierkowskiej Karoliny „Pastuszek“, Dulębianki „Ormianka“, Grocholskiego „Odpoczynek“, Stasiaka „Las“. Dalej pastel Jul. Mien „studjum niewiasty“, akwarela Pociechy „widok zimowy“ i dwie akwaforty Rom. Kochanowskiego „z okolic Krakowa“. Nakoniec rzeźbę Kaźm. Chodzińskiego „Faun tańczący.“

Wiadomości polityczne.

Poznań 11. marca. Przedwczoraj odbyło się tu walne zgromadzenie komitetu obywatelskiego, który kierował wyborami do parlamentu. Zamknięciem rachunków można nazwać przemówienie przewodniczącego p. Fr. Dobrowolskiego, który dał ogólny pogląd na rezultat dokonanych wyborów w Księstwie. Na wstępie mówca zaznaczył, że rezultat ten dla nas jest zadawalniającym, co stwierdzają wymownie liczby. Kiedy bowiem w r. 1881 Polaków w Księstwie i Prusach Zachodnich głosowało 191.884, to w roku 1884 liczba ta wzrosła na 203.188, w 1887 roku na 219.973, a w ostatnich wyborach dnia 20. lutego rb. odbytych, liczba ta wynosi już 245.832, czyli że nam przybyło od ostatnich wyborów 33.226 głosów.

Fakt, że w niespełna 10 latach przybyło nam przeszło 54 tysiące głosów polskich, dowodzi niezbicie o gorliwości obywatelskiej wyborców, a nadewszystko, że świadomość narodowa obejmuje coraz szersze warstwy, że podstawa nasza narodowa coraz więcej się rozszerza. A głosy oddane, to są tylko głosy Polaków, w tej liczbie nie ma głosów niemieckich.

O ile zaś więcej byśmy tych głosów mogli naliczyć, gdyby wszyscy Polacy *mogli* oddawać głosy na swych kandydatów, ale znaczna liczba ich głosów pod naciskiem pracodawców niemieckich dla nas przepada. Gdyby nie groźba, ciążąca nad niejednym naszym robotnikiem i presja nań wywierana, o ile lepszym moglibyśmy poszczycić się rezultatem.

W dalszym ciągu mówił przewodniczący o Warmji, gdzie rodacy zbudzili się prawie zapomniani z długiego letargu i stwierdzili, że żyją, że chcą żyć z nami wspólnie, do jednej garnąć się macierzy i którzy w pierwszym zapędzie zdołali przeszło 5000 głosów skupić na swego kandydata p. F. Szczepańskiego. P. Fr. Dobrowolski wyraża niepłonną nadzieję, że za lat 5 może Warmia polskiego na parlament niemiecki wyśle reprezentanta, bo jej ludność stwierdziła, że mimo wszelkiego nacisku gorąco jest przywiązaną do swej narodowości i dla tego wznosi okrzyk: „Niech żyją Warmiacy!“ — ce zebrani po trzykroć z zapałem powtórzyli.

I Prusy Zachodnie — jak mowca wywodzi w dalszym ciągu — dzielnie się spisały, dzięki rozlewającej się jak strumień świadomości narodowej, bo w miejsce 3 aż 6 przeprowadziły posłów, tak że na 28 posłów, których w Księstwie i w Prusach Zachodnich wybieramy, zyskaliśmy 16 mandatów, co ze względu na istniejące dla nas ciężkie stosunki, i to że na własne skazani jesteśmy siły, że nam nikt, żadna władza, żadne urzędy nie idą z pomocą, ale o własnych pracować musimy siłach, jest wielce dodatnim rezultatem, to też mowca wyraża nadzieję, że za lat 5 liczba naszych posłów jeszcze się powiększy, ile że i na Górnym Szląsku może doczekamy się chwili, że i stąd z urny wychodzić poczną polscy reprezentanci.

Rezultat zatem ogólny wyborów uważać należy za wielce pomyślny i dumnymi się z niego czuć możemy, co nam powinno dodać bodźca na przyszłość do tem większej pracy, gorliwości i wytrwałości.

Gdy jednak wszędzie zapisać mogliśmy przyrost głosów polskich, jedyny Poznań tego o sobie nie może powiedzieć, choć wybrał p. Cegielskiego.

Wiedeń 11. marca. *Czas* pisze: Uchwała Koła polskiego, wzywając rząd do załatwienia sprawy indemnizacyjnej w tej sesji zamyka dalsze rokowania z klubami, utrzymuje status quo w łonie prawicy i dalszą akcję i decyzję pozostawia rządowi, który może jeszcze klub „centrum“ pozyska.

Praga 9. marca. Tłum studentów urządził dzisiaj na cmentarzu wolszańskim demonstrację u grobów Havliczka, Baraka i Sladkowskiego. Rozprószeni przez policję, zebrali się studenci przed cmentarzem, zostali jednak znowu rozprószeni na Śmichowie i udali się małemi grupami do miasta, gdzie zaczęli hałasować przed mieszkaniem Schlora, Weina i redakcją *Hlasu Naroda*. Atoli i tu rozpędziła ich policja.

Inna grupa, która urządziła owację przed domem dep. dra Gregra i profesora Tomsy, została również rozpędzoną. Przyaresztowano robotnika Adolfa Hoerlmanna. Z aresztowanych wczoraj zostali kelner Jaruszka i robotnik fabryczny Ptaszek oddani sądowi karnemu za spowodowanie zbiegowiska, studenci zaś medyk Silch i prawnik Polaczek skazani na 48-godzinny areszt.

Nadesłane.

Rohseidene Bastkleider fl. 10.50 per Robe und bessere Qualitäten versendet porto- und zollfrei das Fabrik-Depot **G. Henneberg** (K. u. k. Hoflieferant), **Zürich**. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. Porto.

Powiększenia fotograficzne
z jakiejkolwiek fotografji **do naturalnej wielkości**, wykonuje *bez zatraty podobieństwa*
Zakład fotograficzny J. Hennera Lwów Akademicka 18

Podziękowanie.

Odzyskawszy zdrowie po ciężkiej chorobie składam serdeczne podziękowanie szan. koledze, drowi K. Podlewskiemu z Glinian za szczerą koleżeńską pomoc podczas mej choroby. Również dziękuję szan. koledze drowi Wiczkowskiemu ze Lwowa za jego odwidziny i poradę.

Bóg zapłać wam szan. koledzy za wasze trudy!
Gliniany, 10. marca 1890. *Dr. Cyryl Dolnicki.*

Dr. Teofil Stachiewicz
lekarz specjalny do chorób:
płuc, gardła i nosa
ordynuje od 3—5., plac Marjacki l. 8.

Jako korzystną lokację kapitałów
polecamy
4½% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemsk.
4½% Listy zastawne Banku krajowego
jakoteż
4½% Pożyczkę krajową
które sprzedajemy pod najkorzytniejszemi warunkami.
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.
Sokal i Lilien
Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. marca 1890.

Hotel ANGIELSKI. J. Bejzym z Porudna, W. Kowalski z Żurawna, K. Jastrzębski z Grybowa, W. Paliński z Warszawy, J. Jarymowicz z Suchodół, A. Müller z Kołomyi.

Hotel KUHNA. Ks. A. Kużyk z Osowiec, ks. A. Brunen z Kuliczkowa, B. Markiewicz z Horodenki, ks. A. Wolański z Białej.

Hotel ŻORŻA. A. Dobrzyński z Siedlca, J. hr. Męciński Partynia, E. hr. Henckel-Donnersmark z prus. Szląska, J. Łukasiewicz z Żezawy, K. Böttcher z Bremy, G. Nowotny z Biskupiec, K. Abré z Ołomuńca.

Pociągi kolejowe.

(według zegaru lwowskiego)
od 1. listopada 1889.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mięszany

W kierunku ze Stryja: 8·26 z rana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja. G. 3·36 po połud. pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. G. 12·08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stróże-Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku ze Stanisławowa: G. 6·55 z rana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa. O g. 8·05 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa. Godz. 2 po południu pociąg osobowy z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku z Bełzca: 5·41 po poł. pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 po południe i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mięszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Ku Stryjowi: 5·50 z rana pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacsa, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna. 10·20 przed połud., pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, 8·45 wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna. Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu.

Ku Stanisławowu: 9·16 z rana pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna. 4·25 popołudn. pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu. Godz. 10·13 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec, i Suczawy

Ku Bełzcu: 8·03 z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9—1 i od 3—6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 20 cnt., w niedzielę otwarte od 10—1 wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od g. 10—4 po poł. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Centralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 1, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ej do 5tej popołudniu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

12. marca 1890.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	195 —	198 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	230 50	231 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	303 —	316 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	101 50	102 50
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	106 —	107 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 60	99 60
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 40	101 40
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	97 —	98 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 40	95 40
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	94 40	100 75
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	99 75	94 60
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	93 50	
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	57 —	60 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „	47 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	97 25	98 25
Galicyj. funduszu propinacyjnego 4 proc. w. a.	91 75	92 75
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	25 —
„ Stanisławowa	— —	36 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 62
Dukat cesarski	5 59	5 69
Napoleonder	9 42	9 72
Półimperiał	9 65	1 42
Rubel rosyjski srebrny	1 32	1·90 75
Rubel rosyjski papierowy	1·28·75	59 10
00 marek niemieckich	58 15	

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 12. marca 1890.

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje węgierskie banku kredytowego	353 —	352 50
„ Banku anglo-austrjackiego	160 75	162 10
„ Unionbanku	256 50	257 —
„ kolei Karola Ludwika	196 —	196 —
„ kolei północnej	263 25	262 —
„ kolei południowej (Lombardy)	130 25	131 —
„ kolei państwowej	221 50	219 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	231 25	231 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	190 —	190 —
Losy komunalne wiedeńskie	147 75	147 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	109 25	108 50
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 75	104 75
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	228 50	230 75
Renta węgierska złota 4 proc.	102 70	102 95
Akcje Bankvereinu	123 25	123 50
Rosyjski rubel papierowy	129 50	129 85
Losy premjowane węgierskie		
Akcje kredytowe		